

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Teroryści z bandy Tasiemki nie przyznają się do winy

Warszawski pl. Kercelego rozłożył się obozem w gmachu sądu przy ul. Miodowej 15, zalegając piękny pałac Paca od parteru aż po pierwsze piętro, gdzie na sali Nr. 2 wyznaczono proces przeciw „Tasiemce” (radnemu Łukaszowi Siemiątkowskiemu), Szejnworowi, Karpińskiemu i innym oskarżonym

o bezprzykładny terror na targowisku.

Skonsygnowano parę oddziałów policyjnych.

Karetka więzienna przywoła oskarżonych. Wszyscy, prócz Plackowskiego, ubrani „po cywilnemu”.

W pokoju dla aresztantów oskarżeni zbijają się w małe grupki i radzą.

Od jednej do drugiej przechodzi król placu Kercelego Karpiński. Z tym trochę pomówi, tamtemu coś tłumaczy.

Zwraca uwagę twarzą napiętą alkoholem, obrzękłą i brzydka.

Również zwraca uwagę Szejnworowi małym wzrostem. Dalej zasiadają Janich, Lusznic, Kantor, Jakubczak, Bocheński, Osmański, Szmiszel, Lipszyc i Perelman.

„Tasiemka” idzie

Wreszcie w pewnej chwili robi się ruch przy drzwiach. Wchodzi „Tasiemka” — Siemiątkowski.

Jest to niski tegi mężczyzna z okrągłym brzuszkiem, lśniąca tyśnią i nastroszonymi włosami.

Ma wygląd typowego sklepikarza, lub szynkarza.

Początkowo siada na ławie przed publicznością — ale wkrótce potem woźny zaprasza go ruchem ręki na ławę oskarżonych.

Współoskarżeni usuwają się. Tasiemka zasiada obok Karpińskiego, który znany jest pod pseudonimem „Króla Kercelaku”.

Afak sercowy Perelmana

Dzwonek. Prezes Hermanowski otwiera rozprawę. Pierwszy oskarżony Siemiątkowski Łukasz, syn Jana i Pauliny, z zawodu tkacz. Karpiński Leon, syn Józefa i Wiktorii, handlujący. Wszyscy pozostali podają swój zawód, jako handlujący, dwaj jako murarze, jeden jest śluszarzem. Podczas sprawowania obecności oskarżonych zachodzi przykry incydent. Jeden z oskarżonych Perelman, ulega

atakowi sercowemu i wyносzą go z sali. Z pośród publiczności zrywa się jakaś kobieta i biegnie mu na pomoc. Sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Następnie przewodniczący zwraca się do oskarżonych kolejno z sakramentalnym pytaniem co do winy.

Wyjaśnienie „Tasiemki”

Oskarżony Siemiątkowski (Tasiemka) wstaje z miejsca.

Siemiątkowski jest mocno zdenerwowany. Mówi z pewnym przyśpieszeniem.

Wyraża się w sposób znamionujący brak wykształcenia. Mazurzy z chłopka.

Siemiątkowski do winy się nie przyznaje.

— Na żadne dintojry nie chodzę — mówi.

Przyszedł do mnie kiedyś Kleinman i skarżył się na członków dzielnicy. Jestem przewodniczącym dzielnicy R. P. S. Frakcji. Nagadalem członków...

Przewodn.: — Czy oskarżony nie zmuszał Kleinmana do płacenia rachunków?

— Nie.

— Co oskarżony może powiedzieć w sprawie zabijania budek deskami?

— Owszem, byłem przytem, pałrzyłem się na to, ale razem z zemną patrzyła się również i policja. Wszyscy się śmieli.

— Czy oskarżony nie zapewniał Kleinmana, że nie będzie bity?

— Tu w akcie oskarżenia ciągle się pisze, bicie, bicie i bicie. Ja nic o tem nie wiem.

— Czy oskarżony nie kazał zapłacić 300 zł.?

— Nie.

— Ale oskarżony wiedział o wymuszaniu na placu?

— Nie, na placu Kercelego nie bywałem. Wiem, że się tam stawia bija, a potem się godzą.

Następnie Siemiątkowski opowiada, że od 1894 r. jest przewodni-

czącym dzielnicy PPS a ostatnio Frakcji. Do Frakcji należeli oskarżeni Karpiński, Szejnwor, Dusznicki i Jakubczak.

Dintojra

Adw. Kanarek: — Może oskarżony zechce wy tłumaczyć sądowi co to jest dintojra.

Przewodn.: — Sąd dobrze wie, co to jest dintojra.

Z kolei przewodniczący zwraca się do Karpińskiego, czy przyznaje się do winy.

— Nie, Pieniądże, co bratem, to zapracowałem. Na placu jest 150 starozakonnych, a ja Polak jeden. To wszystko kłamstwo, co pisze akt oskarżenia.

Oskarżony Szejnwor. — Maty czarny i ruchliwy: — To wszystko nieprawda to jest złość, to jest zemsta.

Oskarżony Janiak: — Owszem nie mam wódki, ale nie wymuszalem.

Osk. Dusznicki: — Nie było takich wypadków, jak tu napisano. Nic nie jestem winien.

Kantor sypie

Prawdziwa niespodziankę sprawia oskarżony Kantor, który w swych wyjaśnieniach pogrąża Szejnworfa.

Kantor oświadcza: — Zupełnie nie mam pojęcia w takich rzeczach. Ja sam dałem pieniądze Szejnworowi za pozwolenie otwarcia sobie budki na placu.

Przewodn.: — Czy Szejnwor tam rzadził?

— Tak. Szejnwor rzadził. Handlowałem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na pl. Kercelego. Poradziłem się z kupcami i powiedzieli mi, że trzeba Szejnworowi zapłacić. Pożyzyłem na trochę towaru 200 zł. i dałem Szejnworowi 150.

— Dlaczego właśnie Szejnwor-

fowi, czy od niego zależało pozwolenie?

— Ja nie wiem, czy od niego, ale kazali zapłacić.

— Kto?

— Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić?

— Tego nie wiem. Szejnwor napuścił na mnie Czeška, tego co nie żyje. „Masz zapłacić za stragan”.

Sędzia Rykaczewski: — Czy mówili, że Szejnwor należał do jakiej organizacji?

— Tak. Mówili że należał do „Tasiemki”.

— Czy dawaliście Szejnworowi dla Szejnworfa, czy też dla organizacji?

— Osobiście dla Szejnworfa.

Przewodn.: — A czy się stało, gdyby oskarżony nie dał tych pieniędzy?

— Byłby pobity.

— Czy oskarżony widział jak innych kupców bili?

„Niemiecka funda”

— Nie, ale słyszałem. Szejnwor kiedyś do mnie przyszedł, że pójdziemy na niemiecką fundę. Nie wiedziałem, co to jest niemiecka funda, więc go pytam. Powiedział mi, że każdy da po trzy, cztery złote. Weszliśmy do restauracji. Był tam Dusznicki, Szejnwor, Karpiński i inni. Ledwieśmy usiedli, a już Szejnwor powiada, że rachunek wynosi 140 zł., zebym płacił. Miałem 35 złotych, reszta Szejnwor wyłożył, ale później musiałem oddać.

Prócz tego Szejnwor zbierał drobne pieniądze. Mówił, że to dla Tasiemki, ale może pan Tasiemka nic o tem nie wiedział, pana Tasiemkę zupełnie tam kompromitował, pan Tasiemka nic nie wie.

— Czy często zbierał owe drobne składki?

— Co miesiąc, co dwa tygodnie, kiedy im się chciało.

— Tu Kantor podnosi głos i zaciśnięta pięść i mówi:

— Za co ja siedzę? Za to, że ten pił ze mnie krew, jak piawka (pokazuje na Szejnworfa).

Złotei pozostali oskarżeni oświadczyli, że do winy się nie przyznają.

Oskarżony Plackowski: — Ja tam nic nie wiem. Grałem w karty albo w kości i miałem mieć też na to pozwolenie.

— Od kogo?

— Przy sobocie przychodził taki jeden z przewiskiem Breitbart. Miał ze sobą listę i trzeba było płacić po 10 złotych, a jak kto nie miał to po 5, inaczej nie dali grać i spędzali z placu.

Po przerwie sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków.

Ze względu na znaczną ich liczbę proces potrwa kilka dni.

Pijana fancerka

zabiła rotmistrza żandarmerji

LWÓW, 4.7. W ogródku przy restauracji „Hungaria” we Lwowie zdarzył się wstrząsający wypadek. W restauracji tej bawiła się w towarzystwie meskiem fortancerka, Zofia Miszczyńska. Była ona podchmielona. Usiadła przy jednym ze stolików, zainteresowała się leżącą teczką i zaczęła rewidować jej zawartość. W teczce znajdował się rewolwer.

Nie bacząc na przestrogi niektórych gości, fortancerka wzięła do ręki broń i, wodząc lufą w różnych kierunkach, wrzuciła:

— Uwaga, bo bede strzelać! W tej chwili do ogródka wszedł mężczyzna, w stroju żandarmerji.

Tancerka wzięła go na muszke i po ciągnęła za cyngiel. Rozleź się strzał. Mężczyzna, ugodzony kulą w skroń, przebiegł kilka kroków i, rozkrzyżowawszy ramiona runął na żwir ogródka.

Strzał był śmiertelny. Jak się okazało, od kuli fortancerki zginął 37-letni rotmistrz żandarmerji, Józef Korwtowski.

Sledztwo wykazało, że Miszczyńska zupełnie nie знаła rotmistrza Korwtowskiego, nie wiedziała też, że jest wojskowym. Odwieziono ją do komisariatu policji gdzie do stała ataku szału. Biła głowa o ścianę krzycząc: „Jak to się stało, jak to się stało?”.

Dokąd francuskiej cierpliwości?!

Zamiast 25 miliardów marek już tylko 4...

W Lozannie trwają bezustanki gorączkowe rokowania. Premier angielski Mac Donald z podziwu godną energią konferuje to z delegacją niemiecką, to z przedstawicielami państw wjerczyielskich, byle tylko doprowadzić do jakiegoś możliwego przyjęcia porozumienia.

Francja w osobie swego premiera Herriota znajduje się już w kresu ustępliwosci. Na początku konferencji Francja żądała od Niemiec 25 miliardów marek wpłaty, wzamian za skreślenie odszkodowań. Obecnie zaś żąda

Zostanówm się troche...

Hjeny!

Są rzeczy tak zwykłe, i bolesne, że wolelibyśmy o nich nie pisać, gdyby nie obowiązek śledzenia za każdą dziedziną życia i walczenia ze złem w każdej postaci, gdzieby ono nie występowało.

Od czasu do czasu dowiadujemy się mianowicie, że gdzieś niekocznie zroszła w jakiejś zapadłej dziurze naszego kraju ktoś kogoś okradł lub ktoś kogoś sygnalizował.

Nie byłoby w tem nic tak strasznego, gdyby chodziło o zwykłą kradzież. Odkąd świat o światła, a człowiek gatunkiem, kradzieże były, są i — nie idźmy ślą — będą zawsze. Ale tym razem mamy na myśli inny rodzaj kradzieży najohydliwszy, jaki można sobie wyobrazić.

Wytlumaczmy to przykładem. W miejscowości istnieje instytucja Y, otem której jest zbieranie ofiar u społeczeństwa na jakiś dobroczynny cel powieszony.

W tym celu najuboższych dzieci i oto jeden z pracowników tej instytucji dopuszcza się systematycznego przywłaszczania sobie pieniędzy z kasy tej instytucji.

Albo drugi przykład: Ktoś, istotnie wynędzniały i znajdujący się w rozpaczliwych warunkach materialnych, apeluje do dobrych ludzi o pomoc. Pomocę znajduje — jak to zwykle bywa — u kogoś, kto sam ma bardzo niewiele.

Ot, zwykła rzecz: biedak zawsze przedź zrozumie niedzara, niż człowiek, któremu na niczem nie zbywa. Biedak daje zatem przytułek niedzarowi, dzieli się z nim skromnym kawalkiem chleba, słowem czyni wszystkim, możliwe, a by ułatwić mu życie, i oto staje się rzecz straszna, poprostu hanobna: niedzar okrada swego dobroczyńcę — biedaka i ucieka, za bierając mu ostatnie graty.

I wszystko jedno, czy chodzi tu o kradzież jakiegoś starego, 100-razy latanej koldry, czy o zdefraudowanie kilkunastu tysięcy złotych z kasy instytucji dobroczynnej — przestępstwo takie jest zawsze równe i zawsze największego wstrętu godne. Okradć w tej czy innej formie biedaka — to jest coś, co bardzo przypomina ślądy hjeny, czy szakala.

Już tylko... 4 miliardy. Wydaje się, że dalej w swych ustępliwych Francja iść nie może. I tak już zresztą ustępliwie stanowisko premiera Herriota budzi poważne zastrzeżenia w jego ojczyźnie.

Tymczasem Niemcy pewnie siebie i butnie,

godzą się podobno na zapłacenie 2 miliardów marek, ale za tę cenę chciałoby bardzo wielu ustępstw ze strony sojuszników. A więc żądają skreślenia tego rozdziału traktatu wersalskiego, który mówi

o winie Niemiec za wywołanie wojny i obowiązku płacenia od-

Pomnik płk. House stanął w Warszawie

Wczoraj przed południem w parku imienia Paderewskiego w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika płk. Edwarda House, wielkiego przyjaciela Polski, bliskiego współpracownika sławnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilso na. Pomnik ten ofiarowany został Warszawie przez mistrza Paderewskiego.

Postać płk. House wykonana

jest w brzozi i ustawiona na postumencie z granitu. Na prawej stronie postumentu umieszczono napis: „Wdzieczni Polacy”, po lewej zaś stronie: „Szlachetnemu rzecznikowi spraw polskiej”.

Pomnik jest dziełem wbitnego rzeźbiarza polskiego, znanego na całym świecie, Franciszka Blacka.

szkodowań. Rzecz prosta, że na 2 miliardy marek Francja się nie zgodzi, tembardziej że dochodzą tu żądania zmiany traktatu.

W tej sytuacji nawet niestrudzony Mac Donald

czuje się bezradny.

Rozumie bowiem, że dalsze przekonywanie Herriota jest i bezcelowe i niemożliwe.

W rozmowie z dziennikarzami premier angielski oświadczył, że

czuje się śpiertelnie znudzony i chciałby chociaż parę godzin odpocząć przed rozmową z kanclerzem von Papenem, w której, jak się wyraził, będzie musiał wykazać

W Niemczech-mordownia

Cały kraj zbrzygany krwią

W Niemczech, w walkach bratobójczych

bezustanku jele do kraju. Niedziela upłynęła pod znakiem krwawych walk partyjnych, które znowu pociągnęły za sobą wielką liczbę zabitych i rannych. Nie było bodaj większej miejscowości, gdzieby nie wzbuchały jakiegoś krwawego zajścia. Cała policja była na nogach, niejednokrotnie czyniąc użytek z broni palnej. Szczególnie ostrv charakter

miały walki w Berlinie.

gdzie od świtu do późnej nocy strzelano do siebie komunisty i hitlerowcy, napadający wzajemnie na swoje lokale partyjne, bądź też ściągając się z policją.

W sercu przemysłu węglowego w Essen, komunisty zaatakowali policję, wobec czego policja salwami zaczęła prac tłum.

24 ludzi padło na bruk, wachmistrz polski został zabity.

Na dworcu komunisty ostrzelali pociąg wiozący wycieczkę byłych wojskowych.

Na Śląsku w miejscowości Kuchelitz kilkunastu hitlerowców starło się w krwawej walce z pochodem robotników socjalistycznych. I znowu kilkanaście osób padło rannych.

W Stuttgardzie toczyła się prawdziwa wojna.

gdzie hitlerowcy działali przy pomocy karnych oddziałów, atakując komunistów według metod wojskowych, wydając rozkazy przy pomocy gwizdów i ffrabek.

Nie starczyłoby zresztą miejsca na wyliczanie tych miejscowości, które się stały terenem krwawych zaszć w ubiegłą niedzielę w Niemczech.

Znowu cud!

MESSYNA, 4.7. 17-letnia Człara na Silvestri, od pięciu lat chodząca o kulach wskutek złamania prawej nogi, odzyskała dzięki władze podczas mieszorów w kościele św.

Paulina, modląc się przed ołtarzem św. Ryty, Silvestri, badana w ciągu tych pięciu lat przez wielu znanych lekarzy, została uznana za nieuleczalnie chora.

„Pańszczyzna” minęła W Małopolsce Wschodniej — spokój

LWÓW, 4.7. — Po krwawych zaciścach w okolicach Liska, na terenie całego województwa lwowskiego nastąpiło uspokojenie.

Oddziały policyjne pozostają nadal w pogotowiu, ale nie są — jak dotąd — alarmowane żadnymi wypadkami.

Zdenerwowanie chłopów wywołane bezsensownymi pogłoskami o „wprowadzeniu pańszczyzny” minęło i chłopci rozeszli się do swóich osiedli.

Kolos na glinianych nogach chwieje się w posadach

Donoszą o obniżeniu się kursu do lara na giełdzie berlińskiej pod wpływem wiadomości o niedobrze budżetowym Stanów Zjednoczonych, sięgającym gigantycznej sumy 28 miliarda dolarów.

Postępy kryzysu w Stanach Zjednoczonych są coraz bardziej alarmujące. W ciągu jednego tygodnia, zanotowano 587 upadłości orzedsię-

biorstw handlowych, w tygodniu poprzednim zaś liczba upadłości wynosiła 564 przedsiębiorstw.

Przygotowane są cztery nowe transporty złota do Europy, wartości 12 i pół milj. dolarów. Transporty te pozostają w związku z wycofaniem wkładów francuskich w Stanach Zjednoczonych.

Wróżby na dziś

Wprawdzie ujemne wpływy będą się manifestować dopiero po godz. 14, ale może się to już odbić na umysłach cie spraw zafawianych dzisiaj, lub bliżej południa — tem mniej nasze wysiłki będą wydawać pomysłnych rezultatów.

Toteż lepiej wszelkie sprawy ważniejsze odłożyć na później, aby nie narazić się na zwłoki lub przeszkody.

Po godz. 15-ej sytuacja znacznie się stopniowo poprawiać. Po godz. 19-ej dodatnie wpływy obiecają nowe idee, plany, projekty, powodzenie w związku z korespondencją, podrózkami, w stosunkach z literatami, dziennikarzami i w pracy umysłowej.

Wieczór późniejszy około godz. 22-ej może przynieść przemijające podrażnienie.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: nocą jeszcze chmurno, rankiem stopniowo wypogodzenie. Bardzo ciepło. Napięte, słabe wiatry miejscowe lub dła, potem południowo-wschodnie.

Jak mieszkają w Sowietach?

„Express Poranny” z dn. 4 b. m. drukuje dalsz wyraz wrażeń znane go pisarza i krytyka Antoniego Słonimskiego z podróży do Rosji. Ciękawse wyjaski z tych niezmiernie interesujących wrażeń podajemy po mizel.

Pewien jestem, że większość cudzoziemców wiedzda domw wycieczkowe dla robotników, ale nie wiem czy który zszedł do suterenu przeznaczonych na mieszkania robotnicze w Leningradzie.

Wizytm kiedyś w taki labirynt piwnic zastawionych przycami, i wydało mi się to podobniejsze do koszar, a raczej nawet do lepiank w okopach, niż do ludzkiego mieszkania. Wziąłem tam pod pretekstem szukania jakiegoś robotnika - cudzoziemca którego nazwisko oczywiście zmyśliłem.

Aby obejrzeć przeciętne mieszkanie w Moskwie, znalazłem dość prosty sposób. Niezbyt przekonany paroma pokazowemi domami robotniczymi, wziąłem numer gazety i wyszukałem dwa ogłoszenia. Wypisałem sobie adres jakiegoś pana, który chce sprzedać lornetkę. Ale obejrzeć tylko mieszkanie czło-

wieka, który wyzbywa się ostatniej lornetki, nie byłoby zgodne z rzetelną metodą przyrodniczą. Człowiek, który sprzedaje, może być w specjalnie niekorzystnych warunkach materialnych. Wziąłem więc sobie z gazety drugi adres, kogoś, kto chce kupić płyty gramofonowe. Temu z pewnością powodzi się lepiej. Człowiek z lornetką mieszkał w małym piętrowym domku przy ulicy Sadowniczeskiej. Na bramie widniał spis lokatorów mieszkania N° 1.

Kowalew	1	raz	dzwonił
Baluszko	2	razy	„
Anichin	3	„	„
Hirsberg	4	„	„
Balianow	5	„	„
Szupin	6	„	„
Swoboriew	7	„	„

O oznaczonej godzinie zadzwoniłem sześć razy; otworzył mi

młody chłopak lat szesnastu, syn pana Szupina. Przeszedłem przez korytarzyk zastawiony koszami i walizkami, jak przedział trzeciej klasy w przepelnionym pociągu. W pokoju, gdzie miał się odbyć akt wymiany lornetki teatralnej na kilkadziesiąt rubli sowieckich, mieszkało z pewnością z pięć osób, a było obecnych dwu mężczyzn i jedna kobieta. Takie mieszkanie, poprzecielane parawanami i szafami, znamy przecież dość dobrze z powieści i sztuk rosyjskich. Nie ma tu co opisywać. Chciałem jednak sam stwierdzić, czy w Moskwie nie się pod tym względem nie zmieniło. Na kuchniach stoi po osiem prymusów, w całym domu jest zaduch, kanalizacja źle działa. Nie kupiłem lornetki, choć bardzo mi było żal pana Szupina i jego wychudłego syna. — Franzcja ta

dla cudzoziemca byłaby zbyt kosztowna.

Dość podobne wnętrze spenetrowałem u amatora płyt gramofonowych. Znalazłem się tam zresztą w dość głupiej sytuacji, bo nie przygotowałem się na rozmowę i nie wiedziałem co odpowiedzieć, gdy mnie spytano, jakie płyty gramofonowe mam na sprzedaż, czemu ich nie przyniosłem i czy jestem Rosjaninem. Wyplatałem się tłumacząc, że źle zrozumiałem ogłoszenie, że nie chce sprzedać, a właśnie kupić. Później nieraz jeszcze stwierdziłem, że przeciętny mieszkaniec Moskwy czy Leningradu gnieździ się w dalszym ciągu w „komunalnych kwartalach”, gdzie swad istotny i moralny, wzajemne szpiegowanie, ciasnota i brak samoności, kwasy i intrzygi są czemiś bardziej może uciążliwym od panującego głodu.

Bagno nadużyć W Spółdzielni „Jedność Inwalidzka”

Do prokuratora przy Sadzie Okręgowym w Warszawie wpłynęła skarga, podpisana przez H. Cieślńskiego i Eug. Jaroszewicza, członków Rady Nadzorczej spółdzielni „Jedność Inwalidzka” na zarząd tejże spółdzielni. Skarga została złożona

naskutek ujawnionych nadużyć. W szczególności podnoszą zwracając uwagę prokuratora na następujące fakty:

1) Zarząd spółdzielni w osobach Wacławka Jana i Bartosiewicza Ja na podał z kasy spółdzielni 25.000 zł. na założenie restauracji p. f. „Jedność” która zbankrutowała i „Jedność” straciła całą sumę.

2) Bez wiedzy Rady Naczelnej Wacławek pobrał tytułem „bilanso-

wego” 4.000 zł. Bartosiewicz 3.500 zł. a inni członkowie zarządu fakty ustaliła kontrola Rady Naczelnej spółdzielni, a w szczególności Wacławka i Bartosiewicza, czyniąc ważnymi popełnionych nadużyć jednakże nie postanowiła wyłączać z tego konsekwencji.

4) Wacławek i Bartosiewicz bez zgody Rady pobrali z kasy spółdzielni 1.800 zł. na specjalne cele.

5) Ci sami z funduszów pobrali 20.000 zł. bez uchwały zarządu

i bez wiedzy Rady na niewiadome cele, z których to pieniędzy się nie wyliczyli.

6) Stwierdzony został brak w kasie 17.670 zł. Skarżący czynią odpowiedzialnymi za ten brak, oórcz skarbnika, Wacławka i Bartosiewicza.

Podpisani na skardze do prokuratora stwierdzają, że wszystkie te fakty ustaliła kontrola Rady Naczelnej spółdzielni, a w szczególności Wacławka i Bartosiewicza, czyniąc ważnymi popełnionych nadużyć jednakże nie postanowiła wyłączać z tego konsekwencji.

Podpisani nie mogą się pogodzić z tem stanowiskiem, które toleruje nadużycia — na szkodę inwalidów, zdecydowali się skierować sprawę do sądu z prywatnego oskarżenia.

W końcu skarży Cieślński i Jaroszewicz proszą prokuratora o zabezpieczenie im osobistego bezpieczeństwa, gdyż spotykają się z pogroźkami, że bojówka zarządu zemści się na nich.

Jan Reyfan

We władzy demona nalogu... Co ciekawego na świecie?

Wiktusia za nic nie chciała nas opuścić. Znała Teklunię od dziecka, pamiętała jej matkę, była bardzo przywiązana do Kazimierza. Powiedziała, że będzie u nas pracowała za kawalek chleba, że nie pozwoli, aby pani wszyszko sama robiła. Została przez święta Bożego Narodzenia.

Smutnie to było święta. Służba dalcowa w Włocierzycach miewała lepsze.

Kazimierz czuł się lepiej. Kazimierz nam wszyszkim aniłizę krwi. Była już gotowa, lecz nie miałem za go wykupić. Zostały mi futra, kilka płaszczy, kilkanaście ubrań, moc bielizny.

Za duzo tego było na obecne warunki. Sprzedawałem stopniowo. Po wódkę sam jeździłem na Pragę. Znalazłem doskonale źródło. Okazało się, że Wincenty wprost okradal mnie, brał nie raz dwudziestokrotnie więcej, niż należało rzeczwiście.

Zbliżał się koniec stycznia, a pierwszego marca trzeba było, zgodnie z umową, opuścić mieszkanie. Teklunia kilka razy pytała mnie o rezultat analizy. „Humaczylem się, że nie mam czasu wstąpić do lekarza”. Powiedziała, że dziś sama pójdzie. Upewniłem ją, że dziś bezwarunkowo przytulose na wieczór.

Postanowiłem sprzedać swoją dachę. Zasiliło to moje poważniej. Dziś wrknie analiza. Wykazała u wszyszkich „duszy”. Więc i Kazimierz jest chory w tym samym stopniu? Wiec i do jego dziecinnych żył trzeba robić te straszne zastrzyki? Tak pflakał, kiedy mu brało krew do analizy.

Prosiłem lekarza, aby zupełnie znieczulił mi ręce. Pflakał jednak bardzo. Dziecko kochane!

Co mam teraz uczynić? Jak to pokazać Tekluni? Trzeba znać czy zaraz rozpocząć kurację. Ale jakże to zrobić w obecnych warunkach? To połączone jest z wielkim kosztem.

Ledwo mogę teraz obtacić rachunki na Pradze, choć miałem dwadzieścia razy taniej płacić, niż brał Wincentv. Teklunia powiedziała, że spręda swe srebro wyrównawne, swe futra i inne rzeczy, bez których się obejść może, a za kurację na szą zgóry sama zapłaci. Od jutra musimy się wszyszczyć leczyć.

Był wczoraj u nas starszytek Ławiński, dawny znajomy, rodziny mojej z Kresów Wschodnich. Znał s. p. ojca mego, matkę, jeszcze jako panne, znał mnie od dziecka. Zawierucha wojny i rewolucja wypędziły go z rodzinnych stron.

Dowiedział się o mnie. Bawił dłuższy czas u nas. Czekal na mnie, chciał się zobaczyć koniecznie. Nie wiem o czym mówił z Teklunią. Wiem tylko, że zastaliśmy z oczami zabudniętemi od łaczu.

Może co mówił jej o moim ojcu i bracie? Tego tylko brakuowało! Teklunia zaraz uroi sobie, że ja wpadłem w alkoholizm. Nigdy jej nie mówiłem, że mój ojciec i brat zmarli na alkoholizm.

Polałem kości staremu, jeśli jej o tem powiedział. Odszukam go w biurze adresowem. To jest niekzemność mówić żonie o takich rzeczach. Nie widziałem

go lat dwadzieścia. Potrzebna mi była ta wizyta!

Ziryutował mnie. Dobrze, że przywozłem sobie z Pragi te cztery litry. Z Teklunią nie dziś nie będę rozmawiał. Położę się spać. A zresztą o czem tu mówić? Jeśli Ławiński mówił Tekluni o przyczynie śmierci mego ojca i brata, to przedzi mu więcej, niż menu zaprzeczenia, gdyż widzi, że rzeczwiście piije wódkę.

Jakż jest jednak różnica między mna, a pflakiem skończonym? Czy mam wiec widzi pjanym? Czy wyprawiam jakie burdy?

Chcę mi się spać. Na miłość Boga! Za dwa tygodnie trzeba opuścić mieszkanie. Dokad się podziak?

Teklunia mówiła, że zgodzi się na jeden pokoiik. Zapytałem Brudeckiego. On poradził. Wi-nien mi jestem od wczoraj dwadzieścia marek. To nie! Sprędam jutro garnitur i dam sobie radę. Zostanie mi jeszcze sześć nowych garniturów z angielskiego materiału. Starczy to na pewien czas.

Jeszcze jeden lyk do poduszki i dobranoc!

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Co robić, gdy nie można się pobrać?

Nuska z L. pisze:
Dostałam się pod dach człowieka który już 8 lat nie żyje z żoną. Pokochałam go, a charakter naszego małżeństwa. Żyjemy już razem 3-ci rok. Ale, że jestem religijną, więc sumienie moje walczy z miłością: czy zostać u niego na zawsze i mieć z nim dziecko czy odejść i zapomnieć. Jestem panną, liczę lat 26, nie tylko go pokochałam ale i przywiązałam się mocno.

On ma lat 37, jest urzędnikiem-państw. Jest dobry dla mnie. Próbowaliśmy już różnych dróg aby być wolnymi, aby móc miano żony nadać imnie, lecz ona zgodzić się nie chciała.

Rada może być tylko jedna: starać się o umiarkowanie nierozsądnego małżeństwa Pani towarzysza. Skoro jednak jest to niemożliwe z powodu odmownego stanowiska Jego żony i z braku środków na prowadzenie sprawy, pozostała dwie drogi: albo rozjść się, albo też żyć na dół, tak jak dotychczas. Wasze uczucia powiedzą Wam najlepiej jak macie postąpić. Jeśli jest Wam ze sobą naprawdę dobrze, to niema powodu myśleć o rozstaniu. Co owoie dla ludzi? Czy zależy Pani na opinii ludzi złych lub głupich? A przecież tacy tylko będą mieli za złe ten Wasz związek. Pragnęliście uszyścić go w kościele, ale skoro nie możecie tego uczynić z przyczyn od Was niezależnych niema żadnego powodu dla którego miałbyście łamać swe życie i rozchodzić się. Życie, jak dobre, zgodne małżeństwo, na święcenie tego związku.

On ma lat 37, jest urzędnikiem-państw. Jest dobry dla mnie. Próbowaliśmy już różnych dróg aby być wolnymi, aby móc miano żony nadać imnie, lecz ona zgodzić się nie chciała.

Rada może być tylko jedna: starać się o umiarkowanie nierozsądnego małżeństwa Pani towarzysza. Skoro jednak jest to niemożliwe z powodu odmownego stanowiska Jego żony i z braku środków na prowadzenie sprawy, pozostała dwie drogi: albo rozjść się, albo też żyć na dół, tak jak dotychczas. Wasze uczucia powiedzą Wam najlepiej jak macie postąpić. Jeśli jest Wam ze sobą naprawdę dobrze, to niema powodu myśleć o rozstaniu. Co owoie dla ludzi? Czy zależy Pani na opinii ludzi złych lub głupich? A przecież tacy tylko będą mieli za złe ten Wasz związek. Pragnęliście uszyścić go w kościele, ale skoro nie możecie tego uczynić z przyczyn od Was niezależnych niema żadnego powodu dla którego miałbyście łamać swe życie i rozchodzić się. Życie, jak dobre, zgodne małżeństwo, na święcenie tego związku.

Nadmiar miłości

Jestem już 16 lat żonaty, mam czworo dzieci i liczę sobie już 40 „wiosen życia”.

Mieszkam w Łodzi, a że jestem handlowcem, jeżdżę po całej Polsce. Wyjeżdżam z domu nieraz na 3-4 tygodnie.

Nie wiem, czemu to przypisać (bo już jestem niemłody), ale w każdej miejscowości nie dają mi spokoju różne napotykanie kobiety. Miałem nieraz sposobność być wraz z kolegami i to młodszymi od siebie — oni dostawali kosza, a ja bywałem przyjmowany i to bardzo miło, a każda z tych kobiet chciała, żebyśmy chociaż raz w tygodniu byli u niej. Otóż m. in. poznałem jedną wdówkę z okolicy Łodzi. Ma na imię Ewa. O tej zapomnieć nie mogę, choć już trzy lata minęły, odkąd ją znam. Bywałem u niej dość często. Ona nie kochała mnie dla żadnych zysków, a tylko szczerą i prawdziwą miłością. Ona wie, że jestem żonaty i zna moja żonę i zawsze się bardzo dobrze wyraża o mojej żonie. Sama mi każe żonę szanować, ale i o niej też nie zapominać i chociaż raz w tygodniu ją odwiedzić. A jak nie — to mi zaraz przysyła listy do domu, które żona przejmuję i z tego wychodzą awantury.

Mówi, że żyć bezemnie nie może. Czy można zapomnieć o tak szczerzej miłości. Żona moja jest zazdrośna i boi się, ażebym

jej nie porzucił wraz z dziećmi i nie poleciał do p. Ewy. A żona moja może być spokojna, gdyż ja nie opuszczę aż do grobu.

— Ubrał się Pan w piórka Don Juana, panie Janku, a teraz ma Pana kłopot. Ma, trudno... Kto mieczem woj-

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

P. Stanisław Kubik (Wierzbik). Prawie wszystkie większe samochody w Warszawie posiadała własne warsztaty, w których odbyć można konieczną praktykę i uzyskać potrzebne Panu świadectwo.

P. Aleksander Zewicz (Baranowicz). Zmiana religii nie unieważnia małżeństwa zawartego w kościele i jego wyznania chrześcijańskiego. Na rozpoznanie kroków rozwodowych trzeba uzyskać na piśmie zgodę drugiej strony. O ile Panu wiadomy adres, to należy napisać do Francji o przystąpienie do zawisu.

P. Paszkowski Józef (Zabkowiec). Prosimy napisać co to był za list i o jaką sprawę Panu chodził, zdziwił otrzymania setki listów nie jesteśmy w możności wszystkich zapamiętać.

P. Raczowska Jadwiga (Suwaki). Nie pamiętamy treści, a w ogromnej ilości korespondencji trudno nam odzyskać. Prosimy o napisanie jeszcze raz.

P. Seweryn Jarosiński (Ostrołęka). Z miast wymienionych przez Pana jedynie w Lublinie znajduje się szkoła ogrodnicza, do której przyjmują kandydatów po ukończeniu 3 klas gimnazjum lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Jest to „Trzyletnia średnia szkoła ogrodnicza Lubelskiego Towarzystwa Ogrodniczego”. Mieści się w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego.

P. J. Kachański (Lubliniec). Uwaga Pana są zupełnie słuszne. Niejednokrotnie w tej sprawie zabieraliśmy głos na łamach naszego „Głosu”. Około 100000 społeczeństwa dla przeciwdziałania klęsce bezrobocia i niedzi jest konieczny. Słusznie Pan pisze, iż każdy złożył w ten ofiarę. W wspólnym siłami zaradzić złu. Każdy to jednak może już dziś uczynić w ramach istniejących organizacji, bez tworzenia nowych. Akcja pomocy bezrobotnym była szeroko rozplanowana, niestety, nie wszyscy czuli się w obowiązku poprzeć ją własnymi wysiłkami.

P. L. Grochowski (Chylice). Będzie wstawiane.

„Walka wojenny” (Warszawa). Jako inwalidzie wojsk polskich przy-

je, ten od miecza ginie — mówi przysłówie — a Pan wojuje miłością i martwi się, teraz jej nadmiarem.

Nasza rada może być tylko taka, żeby Pan, przynajmniej na razie, ustatkował się trochę. Sam Pan mówi, że kocha żonę i dzieci, prawda? Więc pocóż przyczyniać tyle zmartwień żonie, której zamierza Pan „nie opuścić aż do grobu”.

Czy Panu się wydaje, że wszyscy ludzie są pańskiego pokroju i potrafią „kochać” naraz więcej niż jedną osobę?

Z panią Ewą trzeba skończyć, jeśli nie jest dla Pana obojętny spokój, jeśli już nie szczęście dzieci.

Biedaczka czytując listy miłosne, pisane do Pana, wie o wszystkim co Pana łączy z panią Ewą. A Pan pociesza żonę, że jej nie opuści... Ładna pociecha dla kochającej żony!

Niechże się Pan zastanowi, Panie Janku, dobrze nad swoim i żony życiem i wyciągnie z tego właściwe wnioski.

Tak, jak jest teraz, nie jest dobrze — niech nam Pan wierzy!

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

P. Stanisław Kubik (Wierzbik). Prawie wszystkie większe samochody w Warszawie posiadała własne warsztaty, w których odbyć można konieczną praktykę i uzyskać potrzebne Panu świadectwo.

P. Aleksander Zewicz (Baranowicz). Zmiana religii nie unieważnia małżeństwa zawartego w kościele i jego wyznania chrześcijańskiego. Na rozpoznanie kroków rozwodowych trzeba uzyskać na piśmie zgodę drugiej strony. O ile Panu wiadomy adres, to należy napisać do Francji o przystąpienie do zawisu.

P. Paszkowski Józef (Zabkowiec). Prosimy napisać co to był za list i o jaką sprawę Panu chodził, zdziwił otrzymania setki listów nie jesteśmy w możności wszystkich zapamiętać.

P. Raczowska Jadwiga (Suwaki). Nie pamiętamy treści, a w ogromnej ilości korespondencji trudno nam odzyskać. Prosimy o napisanie jeszcze raz.

P. Seweryn Jarosiński (Ostrołęka). Z miast wymienionych przez Pana jedynie w Lublinie znajduje się szkoła ogrodnicza, do której przyjmują kandydatów po ukończeniu 3 klas gimnazjum lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Jest to „Trzyletnia średnia szkoła ogrodnicza Lubelskiego Towarzystwa Ogrodniczego”. Mieści się w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego.

P. J. Kachański (Lubliniec). Uwaga Pana są zupełnie słuszne. Niejednokrotnie w tej sprawie zabieraliśmy głos na łamach naszego „Głosu”. Około 100000 społeczeństwa dla przeciwdziałania klęsce bezrobocia i niedzi jest konieczny. Słusznie Pan pisze, iż każdy złożył w ten ofiarę. W wspólnym siłami zaradzić złu. Każdy to jednak może już dziś uczynić w ramach istniejących organizacji, bez tworzenia nowych. Akcja pomocy bezrobotnym była szeroko rozplanowana, niestety, nie wszyscy czuli się w obowiązku poprzeć ją własnymi wysiłkami.

P. L. Grochowski (Chylice). Będzie wstawiane.

„Walka wojenny” (Warszawa). Jako inwalidzie wojsk polskich przy-



Radny Łukasz Siemiątkowski, „Tasiemka” (z lewej), który wraz z kompaniami-terrorystami z placu Kercelego w Warszawie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

je, ten od miecza ginie — mówi przysłówie — a Pan wojuje miłością i martwi się, teraz jej nadmiarem.

Nasza rada może być tylko taka, żeby Pan, przynajmniej na razie, ustatkował się trochę. Sam Pan mówi, że kocha żonę i dzieci, prawda? Więc pocóż przyczyniać tyle zmartwień żonie, której zamierza Pan „nie opuścić aż do grobu”.

Czy Panu się wydaje, że wszyscy ludzie są pańskiego pokroju i potrafią „kochać” naraz więcej niż jedną osobę?

Z panią Ewą trzeba skończyć, jeśli nie jest dla Pana obojętny spokój, jeśli już nie szczęście dzieci.

Biedaczka czytując listy miłosne, pisane do Pana, wie o wszystkim co Pana łączy z panią Ewą. A Pan pociesza żonę, że jej nie opuści... Ładna pociecha dla kochającej żony!

Niechże się Pan zastanowi, Panie Janku, dobrze nad swoim i żony życiem i wyciągnie z tego właściwe wnioski.

Tak, jak jest teraz, nie jest dobrze — niech nam Pan wierzy!

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

P. Stanisław Kubik (Wierzbik). Prawie wszystkie większe samochody w Warszawie posiadała własne warsztaty, w których odbyć można konieczną praktykę i uzyskać potrzebne Panu świadectwo.

P. Aleksander Zewicz (Baranowicz). Zmiana religii nie unieważnia małżeństwa zawartego w kościele i jego wyznania chrześcijańskiego. Na rozpoznanie kroków rozwodowych trzeba uzyskać na piśmie zgodę drugiej strony. O ile Panu wiadomy adres, to należy napisać do Francji o przystąpienie do zawisu.

P. Paszkowski Józef (Zabkowiec). Prosimy napisać co to był za list i o jaką sprawę Panu chodził, zdziwił otrzymania setki listów nie jesteśmy w możności wszystkich zapamiętać.

P. Raczowska Jadwiga (Suwaki). Nie pamiętamy treści, a w ogromnej ilości korespondencji trudno nam odzyskać. Prosimy o napisanie jeszcze raz.

P. Seweryn Jarosiński (Ostrołęka). Z miast wymienionych przez Pana jedynie w Lublinie znajduje się szkoła ogrodnicza, do której przyjmują kandydatów po ukończeniu 3 klas gimnazjum lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Jest to „Trzyletnia średnia szkoła ogrodnicza Lubelskiego Towarzystwa Ogrodniczego”. Mieści się w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego.

P. J. Kachański (Lubliniec). Uwaga Pana są zupełnie słuszne. Niejednokrotnie w tej sprawie zabieraliśmy głos na łamach naszego „Głosu”. Około 100000 społeczeństwa dla przeciwdziałania klęsce bezrobocia i niedzi jest konieczny. Słusznie Pan pisze, iż każdy złożył w ten ofiarę. W wspólnym siłami zaradzić złu. Każdy to jednak może już dziś uczynić w ramach istniejących organizacji, bez tworzenia nowych. Akcja pomocy bezrobotnym była szeroko rozplanowana, niestety, nie wszyscy czuli się w obowiązku poprzeć ją własnymi wysiłkami.

P. L. Grochowski (Chylice). Będzie wstawiane.

„Walka wojenny” (Warszawa). Jako inwalidzie wojsk polskich przy-



Członkowie bandy terrorystów z placu Kercelego w stolicy, opuszczając „wstydliwie” salę sądu okręgowego po wczorajszym dniu rozprawy.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Co się tam dzieje w Łucku

w stowarzyszeniu zredukowanych pracowników umysłowych?

Szanowna Redakcjo!
Prawie od roku istnieje w Łucku Stowarzyszenie Zredukowanych Urzędników i Pracowników Umysłowych, celem którego jest niesienie pomocy oraz wyszukiwanie pracy dla stowarzyszonych.

Korzystając z subsydiów Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bez-

robocia, przy Stowarzyszeniu została zorganizowana stołówka do wydawania bezpłatnych obiadów dla najbardziej potrzebujących członków. Na ten też cel były urządzone kwesty uliczne, zbierane ofiary pieniężne oraz organizowane zabawy loteryjnej i koncertowe.

Wszystko to miękne, bardzo przykre jest jednak, że na czele tego społecznego placówki stoja ludzie, którzy pod płaszczykiem dobroczynności wykorzystują ofiarności obywateli na swego korzyść.

Ludzie ci urządza zabawy na dochód Stowarzyszenia i nie wpłacają następnie do Kasy Stowarzy-

szczenia żadnej gotówki i nie racza nawet przedłożyć sprawozdania.

Sprzedawane były w Łucku i w powiatach bilety na koncerty i na loterie, które się nie odbywały, a pieniądze nie były zwrócone nabywcom biletów (jak to miało miejsce w Kowlu) do Kasy Stowarzyszenia natomiast wpłynęło zaledwie parę złotych.

Urządzona była też zbiórka świąteczna dla dzieci z której osiągnięto przeszło 400 zł. dochodu, jednak nie wiemy o tem, aby dzieci coś z tego miały.

Co się tyczy administrowania kuchnia to dość powiedzieć że było aż pięciu kierowników i żaden z nich oprócz jednego nie wyliczył się dotychczas z otrzymanych pieniędzy — ani nie przedłożył należytego sprawozdania.

P. Prezes Stowarzyszenia odziedziczył powoenna choroba, a miarownie że nie jest w stanie rozstrzygnąć swoich osobistych pieniędzy od pieniędzy społecznych. Np. przyjechał do Kiwerca na zabawę, gdzie wystawili mu rachunek prawie na 100 zł. na konto których z Kasy Stowarzyszenia w formie pożyczki dał zł. 25, a rachunki podobał w imieniu Stowarzyszenia.

Jedyną pozytywną placówką Stowarzyszenia jest „Kuchnia”, która jednak też pomimo subsydiów z Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia robi już bokami

Obrzydliwość!

Czem karmią w „Kuchni dla Inteligencji”

Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do pisma Sz. Pana Redaktora, które jest najbardziej poczytnym, aby zechciał łaskawie wystąpić jednego z Jego licznych Czytelników o tem co się dzieje za parzadki w instytucji, zwanej „Kuchnią dla inteligencji”, mieszczącej się w Warszawie w Alejach Jerozolimskich 43.

Będąc tam dziś, t. j. 4 lipca na obiedzie, po skonsumowaniu zupy, poprosiłem na drugie danie o kularz.

Gdy mi takowy podano, był on dość oryginalny, składał się

bowiem z dwóch zaledwie kawałków jakiegoś mięsa.

Jeden z tych kawałków był skórą, a drugi po przekrojeniu okazał się o dziwo! — cieleca kieszka stolcowa, zawierająca kał.

Takie i tym podobne dania dają w tej tak ładnie tytułującej się kuchni dla inteligencji.

Mam nadzieję, że Pan Redaktor nie odmówi mi prośbie i ogłosi w swym poczytnym piśmie mój list dla przestrogi, aby i inni bywalcy powyższej kuchni zechcieli we własnym interesie dobrać przegładając podane im dania.

Piotr Jakubowski,
(Warszawa, Nowogrodzka 43 — zakład fryzjerski)

tor nie odmówi mi prośbie i ogłosi w swym poczytnym piśmie mój list dla przestrogi, aby i inni bywalcy powyższej kuchni zechcieli we własnym interesie dobrać przegładając podane im dania.

Piotr Jakubowski,
(Warszawa, Nowogrodzka 43 — zakład fryzjerski)

Kogo się redukuje a kogo przyjmuje na nowo?

Panie Redaktorze, w r. 1929 z d. 1 sierpnia zostałem przyjęty w charakterze kontraktowego gajowego do nadleśnictwa lasów państwowych w Trościańcu Dyrekcji L. P. Łuck na Wołyniu, z przydziałem do obchodu we wsi Żurawicze.

Przez blisko 3 lata pełniłem swoje obowiązki jak mogłem najlepiej, ku zadowoleniu moich przełożonych.

starając się prostru odgadywać ich życzenia. Zdawało się że będę mógł spokojnie pracować i utrzymać liczną rodzinę. Tymczasem po miesięcznym wypowiedzeniu zostałem zwolniony z posady z dn. 30 kwietnia b. r. bez podania powodów. Zwracałem się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku z prośbą o comiesięczną wypłatę — niestety, bezskutecznie.

Jestem żołnierzem z czasów wojny, później pracowałem społecznie, byłem prezesem Oddziału Związku Strzeleckiego w Kolkach. Za służbę zawsze otrzymywałem nochwaly, więc nie wiem dlaczego wyrzucano mnie na bruk z pięciorzkiem dzieci.

Mój dawny dowódca przed objęciem przedemnie posady radził mi tak: „W służbie musisz włożyć całą duszę, a poza służbą, jeśli ci każą czyścić buty — to czyść, jeśli myć podłogę — to myć, zapomnij o dumie, a myśl o tych pięciorzku drobnakach, które masz na wyżywienie”. Proszę mi wierzyć, że zastoso wałem się w zupełności do tej rady. Byłem gorliwym pracownikiem podczas służby i gorliwym parobkiem poza służbą. Musiałem nawet dostarczać żywność p. Leszczemu (młake: tata: całe cielaki, gesi) i buty też faktycznie czyściłem. To wszystko musiałem częściowo knować za swoje pieniądze. Ostatnio zaś miałem zrobić ze swego własnego zboża dla p. Leszczego młake, no jednak no obliczeniu się że nie wystarczy mi dla wyżywienia mojej rodziny własnym zbożem do nowych zbiorów, maki tępnie odwoziłem. Od tego czasu p. Leszczew, A. Swedrowski, mnie wienawidził i zaczął mnie nie słusznie przegladować, było to w roku 1931 jesienią.

Byłem zawsze najobojajniejszy wobec swego przełożonego i nawet te słowa które teraz piszę sorawiałam mi przykrość.

ale niedza złodnych dzieci jest mniejsza od lojalności.

Czy po 33 miesiącach służby nie należy mi się odprawa? Jestem przekonany że zostałem pokrzywdzony wskutek jakiegoś instyrgi, tem bardziej że na moje miejsce przyślano gajowego właściciela domowego gospodarstwa.

a syna jego pozostawiono na dawnym miejscu.

W nadleśnictwie Trościańckim na 16-tu gajowych bezrobotnych jest tylko 5-ciu, zaś jedenastu ma własne gospodarstwa.

Czy to wszystko jest słuszne i sprawiedliwe?

Antoni Biedak
wświe Żurawicze, poczta Zofiówka pow. Łucki).

Byłem zawsze najobojajniejszy wobec swego przełożonego i nawet te słowa które teraz piszę sorawiałam mi przykrość.

ale niedza złodnych dzieci jest mniejsza od lojalności.

Czy po 33 miesiącach służby nie należy mi się odprawa? Jestem przekonany że zostałem pokrzywdzony wskutek jakiegoś instyrgi, tem bardziej że na moje miejsce przyślano gajowego właściciela domowego gospodarstwa.

a syna jego pozostawiono na dawnym miejscu.

W nadleśnictwie Trościańckim na 16-tu gajowych bezrobotnych jest tylko 5-ciu, zaś jedenastu ma własne gospodarstwa.

Czy to wszystko jest słuszne i sprawiedliwe?

Antoni Biedak
wświe Żurawicze, poczta Zofiówka pow. Łucki).

Byłem zawsze najobojajniejszy wobec swego przełożonego i nawet te słowa które teraz piszę sorawiałam mi przykrość.

ale niedza złodnych dzieci jest mniejsza od lojalności.

Czy po 33 miesiącach służby nie należy mi się odprawa? Jestem przekonany że zostałem pokrzywdzony wskutek jakiegoś instyrgi, tem bardziej że na moje miejsce przyślano gajowego właściciela domowego gospodarstwa.

a syna jego pozostawiono na dawnym miejscu.

W nadleśnictwie Trościańckim na 16-tu gajowych bezrobotnych jest tylko 5-ciu, zaś jedenastu ma własne gospodarstwa.

Czy to wszystko jest słuszne i sprawiedliwe?

Antoni Biedak
wświe Żurawicze, poczta Zofiówka pow. Łucki).

Wotum nieufności

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

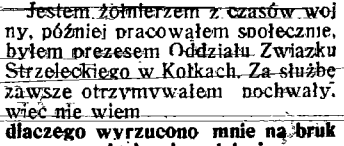
W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Pierwsze zdjęcie z meczu, w którym Starkey pokonał Schmillinga

Delegacji Strzelca na Zamku. Prezydent Republiki przyjął onegdaj przed stawicielek Związku strzeleckiego, którzy przybyli na Zamek w celu złożenia wyrazów hołdu. Na zdjęciu Prezydent Mościcki (x) wita delegację strzelców. Obok stoja red. Stępczyński (1), przewodniczący związku p. dr. Kaplicki (2), p. Głogowski (3), mjr. Czurek (4) i inni.



Delegacji Strzelca na Zamku. Prezydent Republiki przyjął onegdaj przed stawicielek Związku strzeleckiego, którzy przybyli na Zamek w celu złożenia wyrazów hołdu. Na zdjęciu Prezydent Mościcki (x) wita delegację strzelców. Obok stoja red. Stępczyński (1), przewodniczący związku p. dr. Kaplicki (2), p. Głogowski (3), mjr. Czurek (4) i inni.

Delegacji Strzelca na Zamku. Prezydent Republiki przyjął onegdaj przed stawicielek Związku strzeleckiego, którzy przybyli na Zamek w celu złożenia wyrazów hołdu. Na zdjęciu Prezydent Mościcki (x) wita delegację strzelców. Obok stoja red. Stępczyński (1), przewodniczący związku p. dr. Kaplicki (2), p. Głogowski (3), mjr. Czurek (4) i inni.

Wotum nieufności

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Wotum nieufności

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Gdy w ten sposób odsunięto p. prezesa, razem z jego kompaniami od „koryta” postanowili oni siłą przywrócić dawny stan rzeczy.

W dniu 21.6 b. r. gwałtem weszło do kancelarii Stowarzyszenia 6 osób nie mających nic wspólnego ze Stowarzyszeniem na czele z b. prezesem zawieszonym w czynnościach sekretarzem i odebrali urzędowemu wówczas wiceprezesowi wszystkie akta. Kancelistki nie dopuściły do pracy, oddawszy całą pracę osobom skompromitowanym.

Podając to wszystko do wiadomości ogólni sadzimy, że czynnikami rodzimego zechca zaopiekować się i zainteresować dola Stowarzyszonych i przyda im z pomocą dla pomocy się uzurpatorów i elementów, które tylko dla swoich korzyści pragną, naradzając placówkę społeczną jako jest Stowarzyszenie na straty mieniu,ko materialne ale i moralne.

Następują podpisy.

Podwójne życie oficera policji

„Dorabiał sobie napadami bandyckimi”

Przed sądem przysięgłych w Głogorze stanął niejaki Jan Regan, pod zarzutem, że będąc funkcjonariuszem policji w Cardiff brał udział w napadach rabunkowych, kradzieżach z włamaniem, wyprawach karygodnych, innych też rodzajach zbrodniczych występach.

W chwili, gdy go nioło, był ubrany w mundur policjanta. Usiłował włożyć broń, nie dokonając rabunku większej sumy na szkodę funkcjonariusza policyjnego. Napadnięty jednak bronil się dzielnie, aż do chwili, w której napastnik został aresztowany i zdemaskowany.

Dopiero wówczas zaczęto się zastanawiać nad niektórymi jego zwyczajami, które wydałyby się niegodziwymi kolegom jego i przełożonym.

Mimo obserwacji jednak nie zdano sobie sprawy, że Regan posiadał podwójne życie. Czynniki zresztą poza służbą, podczas swoich tajemnych eskapad bandyckich.

Pewnego razu usiłował namówić jednego z kolegów z policji, by towarzyszył mu w jednej z wypraw. Ten nietylko nie zgodził się na to, lecz o wszystkim doniósł przełożonemu oficerowi.

Znów zaczęto obserwować Regana, ale ten instynktownie przeczłł niebezpieczeństwo, zdolał się łatwo wykreślić z odresili. Zapytany wprost oświadczył, że chciał tylko młodszego funkcjonariusza wystawić na próbę. Ponieważ nie był przeciw niemu żadnych zresztą przesłank.

I znów Regan wiodł bez przeszkody swoje podwójne życie, teraz jednak miał się już na baczności, by nie zdradzić się przed którymś z kolegów.

Wreszcie nieudają zamach rabunkowy położył kres jego zbrodniczej działalności. Skazano go na 10 lat ciężkich robót.

Trzeba było mu uwierzyć. I znów Regan wiodł bez przeszkody swoje podwójne życie, teraz jednak miał się już na baczności, by nie zdradzić się przed którymś z kolegów.

Wreszcie nieudają zamach rabunkowy położył kres jego zbrodniczej działalności. Skazano go na 10 lat ciężkich robót.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Wsunął się cicho i nie paląc światła, skierował się do małego saloniku, służącego mu rzęsto za poczekalnię.

Helena ułożyła na wygodnej, szerokiej kołtence, pod głowę podsunął jej poduszkę i wrócił do drzwi, by zamknąć je na klucz. Zabezpieczwszy się w ten sposób przed czujną niespodzianą wizytą przystąpił do cucerenia Heleny.

dręczną apteczką.

— Czy jeszcze, co potrzeba?

— Nie, nie, niech pan już idzie!

Hinz zbadał puls Heleny, serce, odsunął jej powiekę i świecąc małą lampką elektryczną badał gałkę oczną. Pokręcił głową, zbadał znow puls i serce i przygotował jakiś zastrzyk. Po dokonaniu zabiegu siadł przy małym stolyczku, napisał coś na kartce i wyszedł na korytarz, gdzie przy drzwiach znalazł Wejhera.

Ktoś zapukał do drzwi i Helena drgnęła nerwowo.

— Nic, nie, to lekarstwo, proszę leżeć spokojnie.

Hinz podniósł się z otomany i podszedł do drzwi. Uchylił je lekko, odebrał sporą flaszkę jakiegoś... płyn... i nic nie mówiąc zamknął drzwi, choć lekarstwo przyniósł sam Wejher i znow chciał o coś pytać.

— Już pierwsze krople wody, rozpryskiwane z karafki zrobiły swoje i dziewczyna otworzyła oczy. Była zbyt jednak wystraszona, by zrozumieć odrazu, gdzie się znajduje i co wokół niej się dzieje. Przez biedną jej, obolałą głowę przeleciały jakieś dobre myśli o Ostoju, wyobraziła sobie, że leży na otomanie w jego gabinecie w Gdańsku i błądy uśmiech wykwilił na jej ustach.

— Niech pan z tem zjeździe do apteki i niech natychmiast przygotują to lekarstwo. Jak tylko będzie gotowe, proszę mi je tutaj przysłać.

Wejher chciał pytać lekarza o stan Heleny, lecz ten odwrócił się i wszedł do pokoju, zamkniętego za sobą drzwiami.

— O, widzi pani, jest mikstura, trochę gorzka, ale to nic, za to dobrze robi. Napij się pani tego trochę i spróbuje zasnąć. Ja przyjdę tu za godzinę. Niech pani się niczego nie obawia, tu nikt nie przyjdzie. Zamknę drzwi na klucz i zabiorę go ze sobą.

Helena podziękowała mu wyrazem oczu i cichym niedosłyszalnym prawie szepczeniem. Hinz uśmiechnął się do niej, mruknął coś pod nosem i zaczął nalewać lekarstwo do szklanki.

— Wejher odetchnął z ulgą, siadł przy niej i zaczął ją gładzić ręką po głowie, szepcząc cicho, uspakajające słowa.

— No, proszę już nie chorować i uspokoić się. Nie wróci pani już do swego więzienia. Zostaniesz tu, zemną i będzie ci dobrze, jak w domu, moja mała, malenka...

— Nie jest dobrze, nie jest dobrze — mruknął do siebie i zaczął znow grzebać w swej podrecznej apteczce. Wyciągnął z niej mały słoiczek z białym proszkiem, rozpuścił go trochę w szklance wody i ułożył głowę Heleny począł jej ten płyn sączyć do ust.

— Proszę to lyknać, tylko odrazu! Podał jej szklankę i czekał aż wypije. Potem zbadał jeszcze puls i serce.

— No, niech pani teraz odpoczywa. Nic nie myślę, niczem się nie denerwować, a najlepiej usnąć. Za godzinę przyjdę po panią i zabiorę do lazaretu. Zgasic światło?

— Nie, nie, panie doktorze, niech się pali, będzie mi przyjemniej, ale drzwi proszę zamknąć na klucz i zabrać go ze sobą.

Helena otworzyła szeroko oczy, wpatrzyła się w twarz Wejhera i drgnęła, jakby rażona prądem. W oczach znow zaczął się jej kręcić jakiś kolorowy młyn, postyszała znow bicie dzwonów i uczuła, że leci w jakaś przepaść bez dna. Śmiertelny strach chwycił ją za gardło i straciła przytomność.

— Nie jest dobrze, nie jest dobrze — mruknął do siebie i zaczął znow grzebać w swej podrecznej apteczce. Wyciągnął z niej mały słoiczek z białym proszkiem, rozpuścił go trochę w szklance wody i ułożył głowę Heleny począł jej ten płyn sączyć do ust.

— Dobrze, dobrze. No, do widzenia, dziecko...

Hinz zamknął drzwi, jak przyrzekł i zapukał do pokoju sąsiedniego. Otworzył mu Wejher.

Tym razem nie pomogły największe siły. Woda nie obudziła jej i nacieranie skroni i desperackie klepanie po policzku. Zdawało mu się, że Helena umarła i z trudem się opanował, by nie krzyknąć z rozpacz i leku. Ogarnął pokój przerażonym wzrokiem i podbiegł do telefonu.

— Jestem lekarzem, zasłabła pani trochę, proszę mi ufać i niczego się nie obawiać. Nie pani nie grozi, za to ja ręczę.

W głosie tego starego, siwego człowieka, tyle było prostoty i szczerości, że Helena uwierzyła mu bez wahania i ścisnęła go kurczowo za rękę, jakby szukała opieki i prosiła o obronę. Chciała coś powiedzieć, lecz głos uwiał jej w gardło i tylko lzy poczęły jej spływać po policzkach.

— Komendant brnatnego domu błądy był, jak opłatek i tak zmieniony, że aż lekarz zaniepokoił się tem i nie mógł się powstrzymać od zapytania:

— Jak pan wygląda?...

— Mniejsza o mnie, trochę źle się czuję, ale niech mi pan powie, co jest tej dziewczynie. Czy oprzytomniała już?

— Z doktorem Hinzem!

— Halo, to pan, doktorze? — Proszę natychmiast przyjdź do mnie. Tak, tak, stało się, tylko proszę nie robić alarmu, niech pani ta przyjdzie niepostrzeżenie. Czekam!

— Niech pani nic nie myśli i nie płaczcie, nie trzeba pogarszać swego stanu. Proszę mi lepiej powiedzieć, czy przechodziła już pani jakaś cięższa chorobę na tle nerwowym?

— Skinęła mu głową.

— Dawno?

— Zaraz, zaraz, kochany hrabio. Wszystkie panu opowiem, bo po to tu przyszedłem, ale wejdźmy pierw do pokoju i siadajmy. Obaj jesteśmy zmęczeni porządnie.

Wejher usunął się z progu, zaprosił lekarza ruchem ręki i zamknął drzwi starannie. Zasiadli w głębokich, wygodnych fotelach i Hinz zapalając grube cygaro mówił cicho, dobrotliwym tonem.

— Halo, to pan, doktorze? — Proszę natychmiast przyjdź do mnie. Tak, tak, stało się, tylko proszę nie robić alarmu, niech pani ta przyjdzie niepostrzeżenie. Czekam!

— Odłożył słuchawkę, otworzył drzwi do klucza i wyszedł na korytarz, na spotkanie lekarza. Po chwili wchodził już z nim z powrotem i szepcąc, jakby się bał obudzić Helenę, opowiadał mu o wypadku.

— Niech pani nic nie myśli i nie płaczcie, nie trzeba pogarszać swego stanu. Proszę mi lepiej powiedzieć, czy przechodziła już pani jakaś cięższa chorobę na tle nerwowym?

— Skinęła mu głową.

— Dawno?

— Zaraz, zaraz, kochany hrabio. Wszystkie panu opowiem, bo po to tu przyszedłem, ale wejdźmy pierw do pokoju i siadajmy. Obaj jesteśmy zmęczeni porządnie.

Wejher usunął się z progu, zaprosił lekarza ruchem ręki i zamknął drzwi starannie. Zasiadli w głębokich, wygodnych fotelach i Hinz zapalając grube cygaro mówił cicho, dobrotliwym tonem.

— Halo, to pan, doktorze? — Proszę natychmiast przyjdź do mnie. Tak, tak, stało się, tylko proszę nie robić alarmu, niech pani ta przyjdzie niepostrzeżenie. Czekam!

— Odłożył słuchawkę, otworzył drzwi do klucza i wyszedł na korytarz, na spotkanie lekarza. Po chwili wchodził już z nim z powrotem i szepcąc, jakby się bał obudzić Helenę, opowiadał mu o wypadku.

— Niech pani nic nie myśli i nie płaczcie, nie trzeba pogarszać swego stanu. Proszę mi lepiej powiedzieć, czy przechodziła już pani jakaś cięższa chorobę na tle nerwowym?

— Skinęła mu głową.

— Dawno?

— Zaraz, zaraz, kochany hrabio. Wszystkie panu opowiem, bo po to tu przyszedłem, ale wejdźmy pierw do pokoju i siadajmy. Obaj jesteśmy zmęczeni porządnie.

Wejher usunął się z progu, zaprosił lekarza ruchem ręki i zamknął drzwi starannie. Zasiadli w głębokich, wygodnych fotelach i Hinz zapalając grube cygaro mówił cicho, dobrotliwym tonem.

W ciągu 7 lat w napadach rabunkowych, kradzieżach z włamaniem, wyprawach karygodnych, innych też rodzajach zbrodniczych występach.

W chwili, gdy go nioło, był ubrany w mundur policjanta. Usiłował włożyć broń, nie dokonując rabunku większej sumy na szkodę funkcjonariusza policyjnego. Napadnięty jednak bronil się dzielnie, aż do chwili, w której napastnik został aresztowany i zdemaskowany.

Dopiero wówczas zaczęto się zastanawiać nad niektórymi jego zwyczajami, które wydałyby się niegodziwymi kolegom jego i przełożonym.

Mimo obserwacji jednak nie zdano sobie sprawy, że Regan posiadał podwójne życie. Czynniki zresztą poza służbą, podczas swoich tajemnych eskapad bandyckich.

Pewnego razu usiłował namówić jednego z kolegów z policji, by towarzyszył mu w jednej z wypraw. Ten nietylko nie zgodził się na to, lecz o wszystkim doniósł przełożonemu oficerowi.

Znów zaczęto obserwować Regana, ale ten instynktownie przeczłł niebezpieczeństwo, zdolał się łatwo wykreślić z odresili. Zapytany wprost oświadczył, że chciał tylko młodszego funkcjonariusza wystawić na próbę. Ponieważ nie był przeciw niemu żadnych zresztą przesłank.

I znów Regan wiodł bez przeszkody swoje podwójne życie, teraz jednak miał się już na baczności, by nie zdradzić się przed którymś z kolegów.

Wreszcie nieudają zamach rabunkowy położył kres jego zbrodniczej działalności. Skazano go na 10 lat ciężkich robót.

Trzeba było mu uwierzyć. I znów Regan wiodł bez przeszkody swoje podwójne życie, teraz jednak miał się już na baczności, by nie zdradzić się przed którymś z kolegów.

Wreszcie nieudają zamach rabunkowy położył kres jego zbrodniczej działalności. Skazano go na 10 lat ciężkich robót.

HUMOREK

Dwóch znaniowch rozmawia o plaście bankiera X.

A.: — Ile ma długów?

B.: — Trzy miliony.

A.: — Trzy miliony. Nigdyhym nie myślał, że on taki bogaty.

Malarz z dumą, pokazując swój nowy obraz: — Nigdy jeszcze nie namalowałem lepszego obrazu.

Krytyk: — To jeszcze nie jest powód do rozpacz. Kochany przyjacielu, Niech pan nie traci nadziei.

Romantyczna ucieczka z więzienia

Córka dozorcę współniczką zbiegów

Przed sądem w Wersalu stanął niejaki Henryk Lordet pod zarzutem ucieczki z więzienia. Ucieczka ta narobiła swego czasu dosyć hałasu. Pewnej nocy strażnik obchodząc więzienie, uirzał dwa skretnie i związane z sobą, prześcieradła, zwieszające się z okna celi nr. 13, w której przetrzymywani byli trzej niebezpieczni zbrodniarze. Laurent, Getrioli i Lordet. Okazało się, że wszyscy trzej umknęli, no przepiłowali kraty okiennej. Mimo wszczęcia natychmiastowego posteru nie udało się uiać złoczyńców.

W dwa dni później Lordet został aresztowany w chwili, gdy w jednej z gospód krępił się winem. Opowiedział on dokładnie, w jaki sposób on i jego towarzysze przedilowali kraty pińczek, otrzymanymi z zewnątrz więzienia. Piłec dostarczyła im córka jednego z dozorców, która nostała się, by w warsztacie szewskim ukręto je w no-

Wieżci ze świata

Tragiczny ogień świętojański. Na tle zyczącu palenia ogni świętojańskich w Finlandii, zdarzył się tam tragiczny wypadek. We wsi Kaukola pewien myślowo chory podpał miejscowy kościół zabytkowy, który spłonął doszczętnie. Straty dochodzą do półtora miliona zł.

Niezwykłe ocalenie z przepaści. Podczas wycieczki turystów w Pirenejach, jeden z nich, Esquillot, znalazłszy się na pokrytej lodem przełęczy na wysokości 2,800 metrów, stracił równowagę i w oczach swych przerażonych towarzyszy runął w przepaść, głęboką na kilkaset metrów. Szczęściem zatrzymał się na występie skalnym i za-

wisł nad otchłanią, czekając przez długie godziny ratunku. Gdy go w końcu wydobyto, okazało się, że ma ramię złamane, łopatkę zwichniętą i kilka porażenia, życiu jednak jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Lotnik ścigający przemyślnego. Znany lotnik amerykański James Hunter, zdobywca rekordów wytrzymałości lotu, znalazł straszną śmierć wskutek własnej nieostrożności. Lecąc wraz ze swym przyjacięciem, który prowadził samolot, Hunter dostrzegł małą usętkę, w motorze, która chciał usunąć, nie czekając lądowania. Wdrapał się więc na jedno ze skrzydeł, ale natchił się tak nieostrożnie, że śmigło obcielo mu

Kto ma najwięcej krewnych?

Nowy szal rekordów ogarnął Amerykę

Ameryka oddana wvrobiła sobie markę, że posiada wszystko naj. Najwyższe domy, najszerze mosty, najpiękniejsze tancerki, najsensacyjniejsze filmy, „najmorszych” bandytów i naidowodniejszą... prohibicję (nauduwniejszą dlatego, że pozwala wszystkim pić, ilo dusza zapagnie).

Ostatnimi czasami zdawało się, że rekordomania przebyła swój punkt

kulminacyjny i że zaczyna słabnąć, z braku „materiału”. Już nawet najdziwniejsze pomysły nie miały sily przyciągającej i wydawały się oklepanemi.

Anal „maraton” tańca ani „rekord” siedzenia na drzewie albo ślubie nie budziły entuzjazmu.

W tych warunkach prawdziwą sensację wzbudzał pewien arabski student, zamieszkały w Cincinnati, który podjął się udowodnić przed specjalną komisją, że posiada 4.499 krewniaków.

4.499 krewnych.

Wśród rodowitych Amerykanów w Cincinnati zahuczało — jak w ulu. Jaki? Pierwszy lepszy arabski imi grant miałby pobić rekord pod względem liczby koligacji? To niemożliwe! Byłoby to dotkliwym dyshonorem dla całego kraju!

Więc obecnie wszyscy Cincinnati czytują wertują gorliwie swe papieiry rodzinne i skrzętnie wvszukaia choćby najdalszych krewnych, aby nie dać się wyprzedzić mahometaninowi. Z pewnością okaże się przy tej sposobności, że wielu krewniaków „autentycznych” Amerykanów mieszka dotychczas w starym kraju.

Kobiety dzikojami we Francji. W wielkich wysięgach w Maison-Lafitte koło Paryża odbęda się dwie gonitwy, w których udział wezmą wyłącznie kobiety. aZpisanych jest 7 jeźdźczyń. Gonitwy te będą nietylko zainteresowanie, ale i obawy, gdyż zwłaszcza jedna z nich to trudny bieg z przeszkodami, niebezpieczny nawet dla doświadczonych, zawodowych dzikojów.

Emigranci wracają do Polski. W stw nie Ohio Ameryki Północnej daje się zauważyć wzrastający wciąż ruch emigracyjny, który rozpoczął się w roku 1930. Obecnie znow 1.500 rodzin zamieszkałych w Ohio zamierza opuścić Stany Zjednoczone i wrócić do Polski, Litwy i Czechosławacji, dla osiedlenia się tam na stałe.

Giełda

BANKNOTY

Di. St. Zjedn. 888.25.

DEWIZY

Berlin 211.9.

Belgia 124.2.

Holandia 360.45.

London 31.75.

N. Jork kabel 8.91.9.

Paryż 35.08.

Praga 26.37.

Szwajcaria 174.25.

PAPIERY LOKACYJNE.

3 proc. poz. bud. 36.5.

Dolarówka 46.5.

5 pr. poz. konw. 36.

7 pr. poz. stab. 44.75.

7 pr. poz. inw. serie 95.95.

7 pr. L. Z. Z. „dol. 46.

5 pr. L. Z. m. W. 43.3.

8 pr. L. Z. m. W. 53.63.

Kupić narzeczoną dla syna

Tak się robi u cyganów

Przed jednym z sądów paryskich toczył się temi dniami ciekawy i niezwykły proces. Cyganka, nazwiskiem Mariis Colombia oskarżona niejakiemu Nicolasa, również cygana i członka tej samej bandy, o wprowadzenie jej 8-letniej córki, Scoll.

W czasie rozprawy wyszły na jaw szczegóły, które rzucaia światło na niektóre zwyczaje cyganów. Nicolasa mianowicie domagał się, że dziewczynki nie ukradł i nie u-

Tajemniczy sadyści chłoszczą kobiety. Wielkim wrogiem kobiet musi być tajemniczy osobnik, dotychczas nie ujęty, którego ofiara padło już dwadzieścia kilka kobiet w okolicy węgierskiej miejscowości Keeskemmet. Pięćwsza spotkała się z nim młoda nauczycielka, Erika Bodocs, która nastutek odniesionych obrażeń straciła przytomność. W komisariacie stwierdzono, że ubranie na niej jest podarte i że w dolnej części krzyżów ma ona liczne rany, pochodzące jakby od uderzenia bykowcem. Niebawem zgłosiły się na policję liczne inne ofary, wśród których nie brak było kobiet z najpięszszego towarzystwa. Wszystkie zeznały, że napastnikiem był młody cyganiek, która miała zostać bóżnią jego żoną. Wówczas kobiety nabyły można było o wiele taniej, niż obecnie. Za żonę Nicolasa oiciec jego za płacił tylko 500 złotych.

3 pr. L. Z. Z. „dol. 46.

5 pr. L. Z. m. W. 43.3.

8 pr. L. Z. m. W. 53.63.

AKCJE

B. Polski 70.

Przed jednym z sądów paryskich toczył się temi dniami ciekawy i niezwykły proces. Cyganka, nazwiskiem Mariis Colombia oskarżona niejakiemu Nicolasa, również cygana i członka tej samej bandy, o wprowadzenie jej 8-letniej córki, Scoll.

W czasie rozprawy wyszły na jaw szczegóły, które rzucaia światło na niektóre zwyczaje cyganów. Nicolasa mianowicie domagał się, że dziewczynki nie ukradł i nie u-

Przed jednym z sądów paryskich toczył się temi dniami ciekawy i niezwykły proces. Cyganka, nazwiskiem Mariis Colombia oskarżona niejakiemu Nicolasa, również cygana i członka tej samej bandy, o wprowadzenie jej 8-letniej córki, Scoll.

W czasie rozprawy wyszły na jaw szczegóły, które rzucaia światło na niektóre zwyczaje cyganów. Nicolasa mianowicie domagał się, że dziewczynki nie ukradł i nie u-

Tajemniczy sadyści chłoszczą kobiety. Wielkim wrogiem kobiet musi być tajemniczy osobnik, dotychczas nie ujęty, którego ofiara padło już dwadzieścia kilka kobiet w okolicy węgierskiej miejscowości Keeskemmet. Pięćwsza spotkała się z nim młoda nauczycielka, Erika Bodocs, która nastutek odniesionych obrażeń straciła przytomność. W komisariacie stwierdzono, że ubranie na niej jest podarte i że w dolnej części krzyżów ma ona liczne rany, pochodzące jakby od uderzenia bykowcem. Niebawem zgłosiły się na policję liczne inne ofary, wśród których nie brak było kobiet z najpięszszego towarzystwa. Wszystkie zeznały, że napastnikiem był młody cyganiek, która miała zostać bóżnią jego żoną. Wówczas kobiety nabyły można było o wiele taniej, niż obecnie. Za żonę Nicolasa oiciec jego za płacił tylko 500 złotych.

237 ulic bez chodników i bruków

Według prowizorycznych obliczeń Magistratu Białystok posiada 378 ulic, w tem 237 ulic bez chodników i bruków.

Nie zabrukowane ulice znajdują się częściowo także w centrum miasta, jak Elektryczna, Staszica. Ogółem ulice zajmują przeszło 100 km. kw. przestrzni, z czego niezabrukowanych 40 km.

Zabrukowanie ulic i wyposażenie w chodniki kosztowałoby około 4 milionów zł., a więc

nie może być mowy aby nawet za kilka lat mieszkańcy tych 237 ulic przestali wreszcie grzeznąć w błocie.

Akademia protestacyjna w Zabłudowie

Z inicjatywy nowego burmistrza m. Zabłudowa p. Jagiellowiczka odbyło się w Magistra-

cie zebranie protestacyjne w sprawie niemieckich zakusów na Pomorzu i Śląsk-Górny.

W zebraniu wzięły udział Rada Miejska, szkoły i harcerstwo polskie i żydowskie, straż ogniowa i szereg instytucyj. Uchwalono odpowiednią rezolucję.

charakter poufny. Jak się dowiadujemy, jeden z mówców komunikował obecnym, że fabrykanci zamierzają uruchomić 4 fabryki i proponował dołożenie wszelkich starań w kierunku obsadzenia wszystkich fabryk czujkami ze strony robotników, by w żadnym wypadku nie dopuścić do uruchomienia warsztatów pracy.

Straszne objawy zdziczenia na wsi

We wsi Glinki Lzydor Kiwlic i Marian Tumnicki włamali się w nocy do mieszkania dwóch sióstr Barbary i Jadwigi Linkiewiczówn, związały dziewczęta, a następnie zniewolili.

Po dokonaniu obnym czynie Kiwlic i Tumnicki zamierzali zbiec, lecz na wazczyty przez Barbarę Linkiewiczównę alarm, zostali przez stróżów nocnych zatrzymani. Kiedy złoczyńców odprowadzono do sąłtysa, Jadwiga Linkiewiczówna podbiegła do Kiwlica i oblała mu twarz jakimś nieznanym płynem, od którego Kiwlic oślepl.

Po dokonaniu tego czynu J. Linkiewiczówna rzuciła się do głębokiej studni, gdzie ponosiła

śmierć. Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie we wsi.

Tysiące monet z XVII wieku na polu w glinianym garnku

W pobliżu wsi Witanki, na polu Antoniego Popowskiego, znaleziono duży garnek gliniany, zawierający kilka tysięcy miedzianych szelągów polskich z czasów Jana Kazimierza, z XVII wieku, oraz 10 srebrnych

złotówek. Waga znalezionej skarbu wynosi 6,5 kg. Znalezione monety przedstawiają dużą wartość, choć b. dobrze są znane i dość liczne w numizmatyce.

Ucieczka córki z domu rodzinnego z obawy przed wydaniem jej za badacza Pisma Świętego

Przed kilku miesiącami Albertyna Zumbrycka z osady Michałowo złożyła zameldowanie na posterunku policji, iż jej córka 32-letnia panna Rozalja uciekła, zabierając z sobą weksle na 12.000 zł.

Matka przypuszczała, że nieznany jej z nazwiska osobnik, który często odwiedzał jej cór-

kę, zapewne uwiódł ją.

Obecnie odnaleziona została Rozalja we wsi Przechody, na terenie powiatu szczuczyńskiego. Wyjaśniła ona, że weksle stanowią zabezpieczenie jej posagu i otrzymała je zgodnie z aktem notarialnym, który przedłożyła policji. Jako powód ściągania jej przez matkę podała, że ostatnia przymusza ją do wstąpienia w związek małżeński z pewnym członkiem sekty „Badaczy Pisma Świętego”, do której to Sekty matka wstąpiła podczas swego pobytu w Ameryce.

Białystok dusi się w pełł wekslowej

Nie ulega wątpliwości, że największą zmartą każdego kupca, rzemieślnika, urzędnika i drobnego sklepikarza jest krótki termin pożyczek wekslowych.

Jeżeli masz nawet stosunki i protekcje i jeżeli znajdziesz dobrego żyranta, t. j. takiego co nie tylko posiada własność, ale i pieniądze, wówczas idziesz do banku. Skoro się dość nakłaniasz i naprosisz, jakby to była jakaś jałmużna, wówczas dadzą ci, jak z łaski, pożyczkę... na 2 miesiące.

—Zadajmy sobie pytanie, jaki obrót można zrobić w przeciągu 2-3ch miesięcy? Jak zarobić, ażeby spłacić tę pożyczkę? Jeżeli przed wojną pożyczka długoterminowa trwała lat 15 czy 20, a krótkoterminowa z 2-3 lat — to w tym czasie można było zarobić na jej spłatę. Zrezygnuj co tu mówić, kiedy nikt nie ma czasu nawet pracować, tylko biegnie od banku do notariusza i od notariusza zaowu do banku. Błaga, prosi, pożyczka, proulonguje, łapie żyrantów — kolegów, którzy odeń uciekają. Tydzień mija... bach! i nowy termin. No i pracuj tutaj, człecz.

Panowie, ojcowie miasta, pełła weksłowa nas dusi. Pomyslicie o kredycie długoterminowym nie tylko dla miasta, lecz również dla jej mieszkańców. R.

Niebywała okazja! Z powodu wyjazdu zupełna wysprzedaż otoman, topczanów, oraz sprzedam garderobę z lustrem, łóżko z materacem, 1 stół pokojowy, 1 stół kombinowany, 2 krzesła wyściełane i 2 tobolety w kolorze słoniowej kości. Zakład tapicerski Stefana Gabaly Białystok, ul. Dąbrowskiego 2.

Złóż ofiarę — NA — ROZBUDOWĘ SZPITALA POLSKIEGO Cz. Krzyża

W ucieczce od życia

W dniu 2 b. m. przy ul. Słomnickiej Nr. 17 w celu samobójczym napila się denaturatu Roza Ościeniec. Denatkę odwieziono do szpitala żydowskiego.

Popierajcie L. O. P. P.

„APOLLO” Dzisiaj początek 7, 8³⁰, 10¹⁵

Ceny od 65 groszy

Czarujący film egzotyczny, przewyższający „Poganina” i „Białe cienie”.

Ognista Meksykanka

LUPE VELEZ

w dramacie miłości i nienawiści, rozgrywającym się na wyspach Karaibskich, pod tropikalnym niebem mórz Południowych p. t.

KRWAWY PERŁY

Namiętne pieśni tubylców.

Realizacja Henri King.

Wytwórnia „United Artist”.

MODERN pocz. 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵

Najnowsza sensacja zagranicy wytwórnii „PATHE” w Paryżu

OSKARŻONA

wzruszający dramat życiowy

GABY MORLAY

w roli głównej

Ponadto: Dodatek rysunkowy

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11